



# Z NIEPOKALANA

GORLICENSES  
VIRGINI  
DEIPARAE

Nr 6/326 Parafia Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Gorlicach – czerwiec 2023

Temat numeru: POWOŁANIE



**IDŹ ZA NATCHNIENIEM DUCHA ŚWIĘTEGO...**

**W wątpliwościach na temat powołania powiedz samemu sobie: gdybym znajdował się teraz na progu śmierci, co pragnąłbym uczynić? W jakim stanie chciałbym przeżyć moje życie, aby zbawić moją duszę i czynić dobro?**  
(św. Jan Bosko)

**Bóg zawsze wybierał niektóre osoby, aby współpracowały z Nim w sposób bardziej bezpośredni przy realizacji Jego planu zbawienia.**

**(Benedykt XVI)**

## POWOŁANIE

Powołanie – (potocznie) posiadanie określonego daru do wykonywania danej czynności przez większą część życia.

O pracownikach z powołania najczęściej mówi się w odniesieniu do profesji społecznych. Dotyczy to najczęściej lekarzy, pielęgniarek, nauczycieli, kapłanów, pracowników socjalnych, naukowców itd. Określenie kogoś, że jest pracownikiem z powołania, jest niewątpliwie komplemmentem.

Myśląc o powołaniu można się zastanawiać, co charakteryzuje pracowników, których określa się, że są „z powołania”.

Potrafimy wskazać kilka cech opisujących takiego pracownika. **Pierwszą z nich jest podejście do pracy.** Można tu mówić o zaangażowaniu, pasji, wysokiej motywacji. **Drugi wymiar to wartość przypisywana działalności zawodowej.** Można mieć wrażenie, że te osoby lubią swoją pracę, że czują się na właściwym miejscu, że jest ona dla nich ważna. **Trzeci wymiar to predyspozycje.** Patrząc na osoby, które opisuje się, jako pracowników z powołania, można mieć wrażenie, że są sprawne, a nawet biegłe w wykonywaniu zawodowych zadań. Cechują je uzdolnienia ważne w danym zawodzie, rozwijają wiedzę, kompetencje, wzmacniają kwalifikacje. Dbają o profesjonalizm i fachowość.

Są to osoby „dobrze dopasowane” do zawodu. Robią to, co lubią, robią to, co jest dla nich ważne i robią to, do czego mają predyspozycje. Zawodowo sytuacja idealna. Tak mocne dopasowanie z pewnością wyzwała efekt zsynchronizowania i obserwatorzy z zewnątrz, ale także współpracownicy i odbiorcy pracy takiej osoby mogą mieć poczucie wyjątkowego i szczególnego charakteru tej pracy.

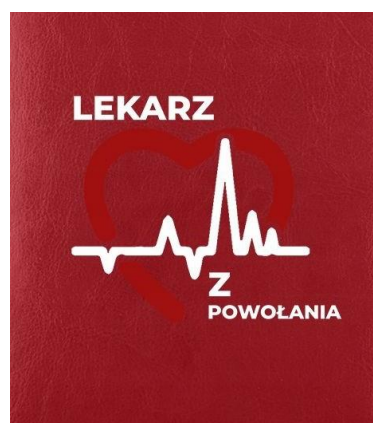
### Poświęcenie

W kontekście powołania do zawodu wskazuje się często na **kategorię poświęcenia.** Dotyczy to głównie zawodów społecznych. Lekarz i pielęgniarka z powołania poświęcają się dla swoich pacjentów, a nauczyciel poświęca się dla swoich uczniów. Pracownicy z powołania nie zniechęcają się, jeśli ich instrumentalne motywacje nie są zaspokajane. Mogą pracować mimo mniejszego wynagrodzenia, niekorzystnych warunków, koniecznych wyrzeczeń, czy nawet zagrożeń. Do-

skonale odnajdują się w sytuacjach trudnych, nietypowych, wymagających, czy kryzysowych.

W kontekście myślenia o powołaniu do zawodu niektórzy, (z jakiegoś niejasnego powodu), dają sobie prawo, żeby od przedstawicieli niektórych profesji wymagać, aby w swojej pracy poświęcali się dla innych. Dotyczy to nie tylko czasu, sił, rezygnacji z życia prywatnego, ale także kwestii finansowych. Najlepiej jakby pracowali za darmo, bo przecież realizują swoje powołanie, misję i poświęcają się dla innych. Warto stawiać pytanie na ile można oczekiwać takich postaw we współczesnej zawodowej codzienności?...

### Kocham medycynę, ale to nie jest łatwa miłość



Lekarz to bardzo specyficzny zawód. Cieszymy się dużym zaufaniem społecznym (choć jest ono regularnie podkopywane) – mamy wiedzę, która nie jest dostępna dla przeciętnego

śmiertelnika. W dodatku cały czas się uczymy. Lekarz nigdy nie może powiedzieć, że wie już wszystko. Nawet wybitni profesorowie stale się doksztalają, bo medycyna robi ciągłe postępy, pojawiają się nowe choroby, nienotowane wcześniej przypadki.

6 lat studiów, rok stażu, kolejne co najmniej 5 – 10 lat specjalizacji – mało jest zawodów, do których wykonywania trzeba się tak długo przygotowywać. Nie narzekam, tylko sygnalizuję, że trzeba mieć naprawdę dużo samozaparcia i wiary w swoje powołanie, aby rzeczywiście osiągnąć sukces w medycynie. Później, gdy można się już dumnie tytułować lekarzem, nie jest wcale łatwiej – wprost przeciwnie.

Bycie lekarzem to zdecydowanie coś więcej niż zwykła praca. Nocne dyżury, szkolenia, konferencje, staże, nierzadko kilka dób bez snu – to tylko przykłady tego, z czym każdego dnia mierzy się lekarz. Jest jeszcze coś, co szczególnie mnie „boli”. To kwestia najbliższych. Z doświadczenia wiemy, że lekarz chcący założyć szczęśliwą rodzinę, musi trafić w swoim życiu na bardzo wyro-

zumiałego partnera. Nie zliczę, ile to już razy zdarzyło mi się umówić z mężem na konkretną godzinę, po czym nie dotarłam na miejsce, bo dostałam pilny telefon ze szpitala. Sama nie wiem, jak często musiałam odwoływać spotkania z rodziną i przyjaciółmi, bo ktoś czekał na moją pomoc. Nocne telefony, przerywane wakacje, święta na dyżurze, opuszczone imieniny i urodziny, zawiedzeni najbliżsi, w tym dzieci... Taka jest rzeczywistość w tym zawodzie, z czego mało kto zdaje sobie tak naprawdę sprawę. Zawsze jednak starałam się godzić obowiązki żony, mamy i lekarza. Myślę, że moje dorosłe dzieci to doceniają, choć pewnie mogłam dać im od siebie więcej. Zadajemy sobie pytanie; czy lekarz z powołania winien posiadać rodzinę?...

Z drugiej strony takie życie w ciągłym pędzie czegoś uczy. Dziś o wiele bardziej doceniam prozaiczne chwile, gdy mogę pobyc z bliskimi, pójść z rodziną na spacer, pobawić się z psem, pozwolić sobie na choćby krótki wyjazd. Niby nic, a jednak bardzo cieszy i dodaje energii.

Pewnie wielu z Was po przeczytaniu tego osobistego wpisu zadaje sobie pytanie: czy w takim razie warto w ogóle „pchać się” w medycynę? Odpowiem przewrotnie: nie warto, ale niektórzy, tak jak ja, nie mają wyjścia. Trudno jest zagłuszyć powołanie. Medycyna jest moją miłością, podobnie jak każdy z moich pacjentów.

*Marta Przewor*

## POWOŁANIE

Jezus powołał na Apostołów  
wielu rybaków na dalszą drogę  
i zapowiedział im ludzi połów,  
dla Ewangelii i życia z Bogiem.

Wszyscy przyjęli to powołanie,  
choć przecież byli to prości ludzie,  
odpowiadając na swe wezwanie,  
podjęli akcję w znoju i w trudzie.

Kilku dla wiary oddało życie,  
lecz swojej misji się nie wyparli  
i nie działali po cichu, skrycie,  
męczeńską śmiercią zatem umarli.

Ten, kto wyrzeka się dziś rodziny,  
zakłada habit na swe ramiona,  
jest powołany, by jego czyny  
miały swój udział w zwycięskich plonach.

Bóg powołuje nas do świętości,  
ale zostawia nam wolną wolę,  
toteż niektórzy w swej zawziętości  
zupełnie inne spełniają rolę.

Rozum przyćmiewa pieniąż, kariera,  
czy zatem jest to ich powołanie,  
kiedy do serca pycha się wdziera,  
takie dyktując im zachowanie?

Często u schyłku swojego życia  
jak kornik w drzewie drąży sumienie,  
kamieniem ciężą niecne przeżycia  
i dusza woła o nawrócenie.

*Ryszard Boczoń*

## Powołanie do pracy

Maj to czas matur i wielu z nas pamięta to wyzwanie jakim był egzamin dojrzałości. Czas ten wiązał się z decyzjami o dalszym kształceniu lub podejmowaniu pracy. Obecnie młodzi ludzie muszą dużo wcześniej zastanowić się nad tym, co będą robić w dojrzałym wieku, gdzie studiować, pracować. Zastanówmy się przez jaki pryzmat patrzą na swoją przyszłość zawodową. W rozmowach często okazuje się, że decyzja podejmowana jest w zależności od możliwości dobrych zarobków. Nasuwa się pytanie, czy nie ma już miejsca na to, aby decyzje te wynikały z zamiłowania do konkretnych zajęć. Czy praca nie może być równocześnie w jakimś stopniu hobby, zaś w idealnej sytuacji powołaniem? Dla wielu dojrzałych osób powołanie utożsamiane jest z kapłaństwem, jest jednak wiele zawodów, a może są nimi wszystkie, które w idealnych warunkach powinny być powołaniem, szczególnie, gdy wiążą się one z kontaktami z wieloma ludźmi. Przykładem może być praca ekspedientki w sklepie, gdyby nie lubiła kontaktu z interesantami, to wykonywana praca byłaby wręcz katorgą. Innym przykładem jest jakże wymagająca praca lekarza. Chory człowiek oczekuje szczególnej wyrozumiałości ze strony lekarza, bowiem chodzi o wysoką stawkę, którą jest zdrowie i życie człowieka. Przykładów można mnożyć w nieskończoność. Jest jednak zawód, który nie może być wykonywany bez tej Bożej

Iskry zwanej powołaniem, to praca nauczyciela. Zawód nauczyciel, to brzmi dumnie, nie zapominajmy, że do Pana Jezusa zwracano się mówiąc Nauczycielu – Rabbi *Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne* / Łk. 18-23/.

Co powinien robić nauczyciel, aby był dobrym nauczycielem. Jest bardzo ważne, aby w okresie rozwoju społecznego dziecko było formowane w sposób delikatny, ale stanowczy. Proces ten jest prowadzony poczynając już od żłobka, poprzez przedszkole, szkołę podstawową i średnią. Musimy pamiętać, że dzieci są szczególnie wyculone na sprawiedliwość oceny, nauczyciel nie może nastawiać się negatywnie do ucznia, wszystkich podopiecznych musi traktować na zasadzie równości. Dzieci błyskawicznie dostrzegają wyjątkowe traktowanie „wybrańców”, skutkiem jest utrata autorytetu przez nauczyciela i wielkie problemy w pracy wychowawczej. Ważne jest prowadzenie tej pracy nie tylko w szkole, ale też poza nią np. podczas wspólnych wyjść do kina, na biwaki, wycieczki turystyczne. Podczas takich spotkań jest okazja do szczerych rozmów i obserwacji zachowań podopiecznych. Wycieczki są sposobem na propagowanie czynnego wyczynu, dostrzegania piękna przyrody, oderwania się od komputera, telefonu, telewizji.

Rzeczą niebywale trudną w obecnych czasach jest prowadzenie takiej pracy wychowawczej wśród starszej młodzieży. Nauczyciele boją się wyjazdów na kilkudniowe wycieczki ze względu na rozluźnienie obyczajów, dlatego należy szczególnie szacunek okazywać tym nauczycielom, którzy wbrew zagrożeniom potrafią młodzież zachęcać do wspólnych wyjazdów. Pomimo powyższych obaw znamy przykłady organizowania wakacyjnych obozów wędrownych, spływów kajakowych przez nauczycieli z powołaniem do pracy. Nie zapominajmy o tym, że nauczyciel nie tylko pomaga w zdobywaniu wiedzy ale również wychowuje, daje przykład swoją postawą, może wpływać na losy młodego człowieka, dlatego aktualne jest sformułowanie *takie są Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie* / Jan Zamoyski 1600 Rok Akt Fundacyjny Akademii Zamojskiej/.

Krzewienie zainteresowania własnym regionem, pięknem architektury, historią Małej Ojczyzny jest ważne od najmłodszych lat. Mówią o tym nasze przysłowia *czym skorupka za młodu nasiąknie tym na starość trąci*, brak takiej formacji znajduje potwierdzenie w kolejnym przysłowiu *cudze chwalicie swego nie znacie*.

Prawidłowy proces wychowawczy prowadzony przez nauczyciela z powołaniem da zapewne efekt w prawdziwie patriotycznych wyborach wycho-

wanków. Odzyskanie niepodległości przez naszą Ojczyznę, było możliwe dzięki patriotycznemu wychowaniu, prowadzonemu wspólnym wysiłkiem rodziców, nauczycieli, kapłanów. Dzięki temu następowały zrywy wolnościowe przeciw zaborcom, ciemiężycielom niemieckim i rosyjskim, jak również Polakom zdeprawowanym przez najeźdźców. Dlatego praca nauczyciela z powołaniem jest nie do przecenienia.

Kończąc te rozważania, nie można zapomnieć o tym, że nauczyciel często musi pełnić rolę jednego z rodziców, szczególnie w sytuacjach zauważonych kłopotów podopiecznych, co wymaga niebywalej delikatności. W obecnych czasach presja wywoływana przez rówieśników może skutkować poważnym stresem, na co musi zwracać uwagę dobry nauczyciel i informować rodziców o zaistniałej niepokojącej sytuacji. W takich okolicznościach nauczyciel często staje się w pewnej mierze troskliwym członkiem rodziny ucznia.

M.Ś.

## INTENCJE RÓŻAŃCOWE

### CZERWIEC

**Intencja papieska: O zniesienie tortur**  
Módlmy się, aby wspólnota międzynarodowa podjęła konkretne działania, zmierzające do zniesienia tortur, zapewniając wsparcie ofiarom i ich rodzinom.

**Intencja parafialna:**  
- w intencji maturzystów, o madre wybory życiowe oraz o pokój na świecie.



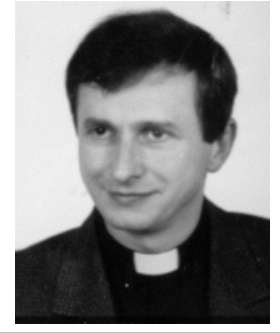
## Trzeba usłyszeć, co Bóg przez Ducha Świętego do nas mówi...

Kiedy byłam dzieckiem, powołanie kojarzyło mi się z kapłaństwem i stanem zakonnym. Dopiero później dorastając zrozumiałam, że każdy z nas ma swoje powołanie i misję do spełnienia podczas ziemskiego pielgrzymowania. Potrzeba tylko wejść w ciszę, aby usłyszeć, co Bóg poprzez Ducha Świętego do nas mówi.

Każdy zawód i praca może być naszym powołaniem. Widać to jednak najbardziej wśród lekarzy, misjonarzy, pielęgniarek, nauczycieli, opiekunek społecznych, czyli osób, które bezpośrednio służą bliźniemu. Pan Jezus powiedział: *Przyszędem nie po to na świat, aby mi słuźono, lecz aby służyć innym*. A święty Paweł w liście do Filipian pisze: *Chrystus istniejąc w postaci Bożej nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przybrałszy postać sługi. Stawszy się podobnym do ludzi*. Skoro więc Chrystus stał się sługą, to tym bardziej my powinniśmy żyć dla innych i służyć. Pomagać sobie nawzajem, spełniając w ten sposób wolę Bożą, a jednocześnie realizując nasze powołanie. Bowiem jeśli nawet ktoś nie pracuje – jest chory, niepełnosprawny, lecz w pełni świadomy, to również może służyć, pomagać innym – chociażby poprzez modlitwę. Wiem to z własnego doświadczenia. Wchodząc w dorosłe życie, rozeznawałam moje powołanie. Jednak nie było to proste ze względu na ograniczenia zdrowotne. Nie czułam powołania do małżeństwa. Męczyła mnie praca w biurze. Natomiast zawsze czułam bliskość Boga i wydawało mi się, że może powinnam wstąpić do zakonu. Moich decyzji nie podejmowałam jednak pochopnie. Dojrzywałam do wszystkiego. Kiedy pojechałam na rekolekcje do sióstr Felicjanek, aby podjąć ostateczną decyzję, okazało się, że mój stan zdrowia wyklucza życie zakonne. Rzadko się buntowałam, jednak wówczas czułam rozgoryczenie tym, że nawet tam mnie nie chcą. **Nie zalamalam się jednak, lecz szukałam dalej drogi mojego powołania**. I znalazłam. Pomimo, iż nie sprawiała mi „fajdy” praca biurowa, bo zawsze chciałam być blisko drugiego człowieka, aby bezpośrednio służyć i rekompensowali mi to wspaniali współpracownicy. Pewnego dnia okazało się niestety, że muszę odejść z pracy i przejść na rentę. Początkowo nie umiałam odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Jednak wraz z upływem czasu przychodziło mi to coraz łatwiej. Miałam niewielką rentę, ale w zupełności wystarczała ona na za-

spokojenie podstawowych potrzeb. Dzięki temu przeniosłam na życie dorosłe doświadczenie z dzieciństwa. Kiedy miałam dziewięć lat, po raz pierwszy pojechałam do dziecięcego kardiologicznego szpitala uzdrowiskowego. Byłam wówczas jednym ze starszych dzieci wśród grupy maluchów. Ubierałam więc je, ścieliłam łóżeczka. Tuliłam, kiedy maleństwa płakały z tęsknoty za rodzicami. W chwili gdy podjęłam pracę w wolontariacie będąc osobą dorosłą, moja pomoc wyglądała podobnie. Przebywając na oddziale rehabilitacji, jednych tuliłam i pocieszałam, innym dorosłym ścieliłam łóżka. Ponadto niejednokrotnie ćwiczyłam mowę z osobami po przebytych udarach i wylewach, ubierałam im buty. Pomagałam w codziennych czynnościach. Niejednokrotnie ocierając ich łzy, ale i ukradkiem własne, kiedy widziałam jak życie tych bardzo chorych i niepełnosprawnych jest trudne, ciężkie. Aby ulżyć w cierpieniu, również rodzinom podpowiadałam w jaki sposób mogą zdobyć różnego rodzaju dofinansowanie oraz rentę dla swoich chorych. W pewnym momencie stan mojego zdrowia pogorszył się na tyle, że musiałam zrezygnować z oficjalnego wolontariatu. **Nadal jednak służę radą i pomocą w miarę moich możliwości**. Nie tylko osobom niepełnosprawnym, ale wszystkim jeśli tylko jest to w mojej mocy. Ponadto rozwijam pasję i dużo piszę, ażeby w ten sposób przekazać innym zdobyte doświadczenie oraz wiedzę. **Odnalazłam ścieżkę mojego ziemskiego powołania. Jestem szczęśliwa**. Gdybym wstąpiła do zakonu, to byłabym w pewnym sensie ograniczona i zamknięta, a żyjąc w moim małym mieszkanku mam tylko jednego przełożonego – Boga. W Jego głos się wsłuchuję i jestem dysponentem własnego czasu. Mogę iść z pomocą wszystkim osobom napotkanym na drodze ziemskiej pielgrzymki. Żyję skromnie. Do tej pory nie przykładam wagi do tego, żeby mieć piękne mieszkanie, bo to tylko świat materialny. Jednak Bóg chciał, żeby coś się zmieniło w moim życiu i przy pomocy wyjątkowej osoby uczynił wszystko nowe. Jakby w ten sposób potwierdzając, że to co robię, jest dobre. Dziękuję Bogu każdego dnia za dar pięknego życia...

*Wiesława Mruk*



Pytamy dzisiaj, czy jesteśmy świadkami prawdy? Bo świat dzisiaj będzie manipulował i szatan będzie „wciskał” nam – moi drodzy – kłamstwa. Szatan do Faustyny mówi: *nie wolno Ci mówić. Za dużo mówisz, że Bóg jest dobry. Mów że jest sprawiedliwy.* Szatan włącza się w teologię i mówi: *mówi że Bóg jest sprawiedliwy, bo za dużo ludzi tracę.* Wiesz, że Bóg jest miłosierny. Czy to miłosierdzie sprawia, że ty jak wracasz do domu to jednej okazji nie zmarnujesz by czynić dobro? **Nie wolno ci się zwolnić z uczynków miłosierdzia** - mówi Chrystus, nie do Faustyny tylko do każdego z nas. A że chcemy być ludźmi konkretnymi, to Bóg mówi - **miłosierdzie masz świadczyć**, po pierwsze **przez czyny**, po drugie **przez słowo** i po trzecie **przez modlitwę**, gdy czyny i słowo nie wystarczą. Bywa tak, że z domu gdzie jest miłość, wiara, za chwilę ktoś się gubi, rodzice płaczą: *"proszę księdza przecież daliśmy przykład, u nas w domu nigdy się nie przekłęło, dobre słowo, co się dzieje?"*. Mówię: **"została modlitwa, domu nie zamykajcie, została modlitwa"**. Faustyna wspomina swój dom, mówimy o czynach. Jak przyjeżdżała do domu jak zobaczyła ojca na kolanach, mówi: *było mi wstyd, bo ja nie potrafię się tak modlić jak mój ojciec.* Gdy przyjeżdżała, a rzadko przyjeżdżała do domu rodzinnego, bo w zakonach były ostre reguły, to cała wioska się schodziła – bo wydarzenie – siostra zakonna w domu, powołanie z naszej wioski. Rodziny przyprowadzały dzieci, żeby błogosławiła, wieczorami schodzili się, bo będzie opowiadać o Panu Bogu. A że było ich w domu dziesięcioro, a że byli też muzykalni, to wieczorami jedno na skrzypcach, drugie na mandolinie i śpiewy o Panu Bogu. Ludzie głodni Boga, przez czyn, przez słowo dobre o drugim człowieku i przez modlitwę, konkret.

To takie kierunki po dzisiejszej uroczystości. **Nie marnuj okazji do dobra, miłosierdzie to po prostu nasze drugie imię.** Człowiek, który nie chciałby być człowiekiem miłosiernym, czyli szczęśliwym tak naprawdę, bo ktoś tam opowiada: *a ja jestem wolny, wreszcie wolny.*

I to mu da szczęście? Szczęście jest wtedy, gdy wiesz dla kogo i po co żyjesz, gdy masz kierunek w życiu. Szczęście jest po to, gdy wiesz za co życie możesz oddać, dla kogo. Jak tego nie wiesz, to jesteś biedak. To znaczy, że trzeba szukać takiego skarbu i takiego celu. W niedzielę Miłosierdzia Bożego chcemy ukierunkować nasze życie na miłość nie z tej ziemi, na Jezusa Chrystusa. Uświadomić sobie, żeby miłosierdzie pełnić, nie trzeba należeć nawet do parafialnego zespołu Caritas, nie trzeba wyjeżdżać do Afryki, do Azji, nie najważniejszy jest nawet grosz, który dajemy, za który dziękuję, bo bez tego wiele inwestycji nie miałyby szans, bez waszego grosza. Ale musimy pamiętać że **Miłosierdzie Boże też świadcymy i przede wszystkim w rodzinie. Wie moja żona, że jestem taki dobry, czy tylko w pracy o tym wiedzą?**

Moje dzieci wiedzą, że jak tata przychodzi to w domu jaśniej? Tak jest, bo jest bezpiecznie, bo spokojnie, bo nerwy opadają, bo przyszedł ktoś mocny, pewny, odważny, Boży. Dzieci wiedzą, że mówi się "dziękuję", "przepraszam", "proszę"? Dlatego stoją obok mnie w kościele i wiedzą, że; *bez Boga ani do proga? Największy uczynek miłosierdzia – zapamiętajcie sobie do końca życia – to nie dziecko ubrać i dziecku dać zjeść i dziecko wykształcić. Największym uczynkiem miłosierdzia to jest dać mu Boga, to jest ewangelia, to jest wiara.* Nie zapomnijmy o tym, bo tu jest tylko nasz ratunek, w MIŁOSIERDZIU przy wszystkich naszych słabościach. Chrystus dzisiaj w Niedzielę Miłosierdzia prosi nas: **"bądźcie przedłużeniem Mojego Miłosierdzia, poprzez wasze postępowanie, wasze słowa i waszą modlitwę"**. Mówi Chrystus: "a ja nic dzisiaj od was nie chcę, mówię wam tylko – POKÓJ WAM, JESTEM Z WAMI. Nie ma nikt szans, żadne zło, jeżeli w to uwierzycie, otworzycie drzwi waszych domów i waszych serc, i pozwolicie mi zasiać z wami, a ja pozwolę się dotknąć, i resztę zrobię już Ja". Amen.

Ks. Stanisław Ruszel – Niedziela Miłosierdzia Bożego (cd)

## 23 czerwca DZIEŃ OJCA

- „Jeden ojciec znaczy więcej, niż stu nauczycieli
- George Herbertp
- „Nie zmienimy losu świata, jeśli nie wychowa się dobrych ojców”- prof. W. Półtawska
- „Ojcem zostać łatwo, znacznie trudniej nim być” – Erns Bush

Dzieciom nie wystarczą lody, komputer, najnowocześniejsza komputer...

- DZIECI POTRZEBUJĄ OJCA NA CO DZIEŃ !

I za co dziękują swoim tatusiom ? ..

za troskę o naszą rodzinę,  
za wsparcie w chwilach smutnych,  
za dobre słowo; pocieszenie i upomnienie,  
za mądrą radę w chwilach zagubienia,  
za wyjaśnianie trudnych spraw,  
za prostowanie zakrętów życiowych,  
za tłumaczenie co dobre, a co złe,  
za przekazywanie wiary i nadziei,  
za wspólnie spędzone radosne chwile ...

**\*\* ZA to, ŻE JESTEŚ – życzę CI TATO WIELU ŁASK BOŻYCH, SIŁY, WYTRWANIA, BYŚMY MOGLI RAZEM STAWIĆ CZOŁA KAŻDEMU WYZWANIU \*\***

A oto przepis na SUPER TATĘ :

2 kg wiary niezachwianej i nadziei,  
1 kg czułości,  
2 kg kultury i wychowania,  
3 kg pomysłów na tłumaczenie świata  
2 kg radosnej zabawy  
10 kg mądrości życiowej i optymizmu,  
20 kg miłości ojcowskiej, a w niej słodzik wymagań i autorytetu.

Wypełniaj wolę Boga, jak św. Józef:

Ręce przy pracy – Serce przy Bogu – Mów milczeniem.

*T.Orłowska*



Z okazji DNIA OJCA zachęcamy do pielgrzymowania do Diecezjalnego Sanktuarium św. Józefa. Jest On patronem mężczyzn, ojców, małżeństw, wychowawców, rodzin oraz Orędownikiem we wszystkich naszych potrzebach. Z największą miłością wypełniał obowiązki troskliwego Ojca i Opiekuna Najświętszej Rodziny. Dlatego powierzamy Mu rodzinę, nasze prace, radości i cierpienia.

### Diecezjalne Sanktuarium św. Józefa w Rzeszowie

1 maja 2023 r. w Sanktuarium Świętego Józefa w Rzeszowie na Staromieściu odbyły się uroczystości odpustowe z okazji obchodzonego w tym dniu liturgicznego wspomnienia św. Józefa Robotnika. Wydarzenie to miało szczególny charakter, bowiem w tym dniu minęła 1. rocznica ustanowienia Diecezjalnego Sanktuarium Świętego Józefa w Rzeszowie.

Pierwsze wzmianki o kościele w Staromieściu pochodzą z połowy XIV stulecia, kiedy to parafię ufundował Jan Pakosławic. Miało to miejsce o kilka lat wcześniej, zanim sam Rzeszów otrzymał prawa miejskie. Pierwsze trzy drewniane świątynie ulegały zniszczeniu w wyniku najazdów Turków i Tatarów w XV i XVII wieku. Dopiero czwarty kościół, z przełomu XVII i XVIII wieku, był murowany. Początkowo patronami parafii byli: Św. Katarzyna i Św. Wojciech. Nawiązywało to do legendy, wedle której Św. Wojciech miał zatrzymać się w swojej wędrownicy i głosić kazania w tej okolicy.

Obecną budowlę – piątą na tym miejscu zaczęto wznosić w 1900 roku. Prace wykończeniowe przerwała brutalnie pierwsza wojna światowa. Armia austriacka zarekwirowała dzwony. Uroczysta konsekracja kościoła miała miejsce w 1932 roku. II wojna światowa również przyniosła pewne zniszczenia, ale najtragiczniejszy okazał się 29 maja 1960 roku. Niezwykle silny huragan zwałił wieżę kościelną. Spadły i zostały uszkodzone dzwony. Kompletnemu zniszczeniu uległy organy, częściowo strop, część nawy głównej i ławki. Wszystko to trwało zaledwie 12 minut. Tylko dzięki niezłomnej woli ks. proboszcza Stanisława Fołty i ofiarności parafian szybko naprawiono szkody. Dokumentacja do odbudowy powstała pod kierownictwem prof. Wiktora Zina.

Obecna świątynia, w stylu neogotyckim, trzynawowa, ma długość 36 m, szerokość 18 m, wysokość 15 m, a wysokość wieży – 49 m. Na-

wejściem głównym umieszczona jest statua Św. Józefa.

Ołtarz główny zdobią rzeźbione postacie świętych: Mojżesza, Mateusza, Marka, Łukasza, Jana, Jana Chrzyciela, Wojciecha, Stanisława, Franciszka i Dominika, a centralne miejsce, nad tabernakulum zajmuje patron świątyni – Św. Józef, za nim witraż przedstawiający Ukrzyżowanie. Na bocznych ścianach prezbiterium obrazy: Jezu ufam Tobie i MB Częstochowskiej oraz mniejsze, przedstawiające scenę Zwiastowania i Św. Józefa uczącego Jezusa swego fachu. Po prawej stronie prezbiterium mamy ołtarz boczny z figurą Św. Antoniego z Padwy, a obok obraz i relikwie Św. Józefa Sebastiana Pelczara. Kaplica w prawym skrzydle transeptu (nawy poprzecznej) mieści ołtarz Dzieciątka Jezus i witraż Serca Pana Jezusa. Ponadto zobaczymy tu obrazy: bł. ks. Bronisława Markiewicza, bł. ks. Władysława Findysza, bł. ks. Jerzego Popiełuszki i Śmierć Św. Józefa.

Na lewo od prezbiterium jest ołtarz boczny z rzeźbą dawnej patronki – Św. Katarzyny Aleksandryjskiej, której „towarzyszą” portret i relikwie bł. ks. Jana Balickiego. Kaplica w lewym skrzydle transeptu mieści obraz łaskami słynący MB Staromiejskiej, skrzynie z wotami, figurę i relikwie Św. Jana Pawła II i obraz Św. Faustyny.

Na filarach nawy głównej (idąc od prezbiterium) są kolejno figury: Serca Pana Jezusa naprzeciw tradycyjnej ambony oraz Maryi naprzeciw Św. Józefa z Dzieciątkiem

Warto zwrócić uwagę na witraże prezentujące apostołów oraz na nowoczesną polichromię przedstawiającą stacje Drogi Krzyżowej, obrazy Chrystusa Zmartwychwstałego, Nawiedzenie Św. Elżbiety, a na balkonie otaczającym wewnątrz dookoła – anioły.

Z wystroju wcześniejszego kościoła zachowały się m. in.: rokokowa chrzcielnica, rzeźba św. Józef (XVIII w.), kropielnica (XVII/XVIII w.).

Wokół kościoła znajdują się Dróżki Św. Józefa, kapliczka z Jezusem Frasobliwym oraz figury: Najświętszego Serca Pana Jezusa, MB z Dzieciątkiem i MB Fatimskiej, a przy plebanii rzeźba Św. Antoniego Padewskiego.

Przy parafii działa męskie stowarzyszenie: Bractwo Św. Józefa. Od 1 maja 2022 roku świątynia jest Diecezjalnym Sanktuarium Świętego Józefa.

Kopia figury Św. Józefa z tego kościoła została подарowana Seminarium Duchownemu w Karagandzie (Kazachstan).

EA

*(Tekst opracowany na podstawie różnych stron internetowych, z których jedna korzystała z albumu „Kościół św. Józefa w Rzeszowie – Staromieściu”. Strona internetowa parafii zawiera dobrze zrobiony spacer wirtualny po świątyni)*

## CZYM JEST POWOŁANIE?

Sensownie na ten temat mówić można tylko na płaszczyźnie religijnej. Bo powołanie jest sprawą wiary. Jeśli człowiek wierzący naraz dochodzi do przekonania, że wzywa go Chrystus do kapłaństwa, czy do zakonu, czy do małżeństwa, wtedy powołanie można pojmować z jednej strony jako zaproszenie Chrystusa, a z drugiej strony, ludzkiej, jako odpowiedź na to zaproszenie. Natomiast jeśli nie ma wiary, jeśli nie ma mocnej więzi między człowiekiem a Chrystusem, wtedy także można mówić o powołaniu, z tym że jest to zjawisko w gruncie rzeczy tragiczne. Bowiem nie jest to wtedy sprawa pokornej odpowiedzi na to, co Chrystus ofiarowuje, tylko sprawa urzędu, władzy, czasem pieniądza, czy pozycji społecznej. Tak rozumiane powołanie to ucieczka od życia. Pójście bez wiary do zakonu może być powodowane na przykład lękiem przed małżeństwem, przed kobietą, przed ojcostwem. Wtedy może dojść do ogromnej tragedii, zwłaszcza w przyszłości.

Można jeszcze patrzeć od innej strony. Chodzi mi o kwestię motywów. Nawet wtedy, kiedy człowiek jest wierzący, kiedy szczerze odpowiada na zaproszenie, te motywy są mniej lub bardziej szlachetne, mniej lub bardziej bezinteresowne czy wielkoduszne. Ale również to, co człowieka może bezpośrednio zachęcić, żeby poszedł za swoim powołaniem, może być nieraz komiczne i groteskowe i nie bardzo szlachetne. A później dzieje się też coś przedziwnego – Duch Boży potrafi jakoś te nasze motywy kształtować, zmieniać, uszlachetniać.

Czy powołanie to jest wybór człowieka przez Boga, czy Boga przez człowieka? Inicjatywa jest zawsze po stronie Boga. Widać to doskonale u proroka Jeremiasza: *Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść, pokonałeś mnie, a ja*



*się poddałem.* Kiedy tak patrzę z własnej perspektywy po ponad dwudziestu pięciu latach od święceń, to myślę, że było coś silniejszego ode mnie – *Uwiodłeś mnie.* I muszę przyznać, że z wiekiem człowiek jest coraz bardziej zadowolony z tego, że dał się uwieść. Sądzę, że nie jest to zjawisko odosobnione i właściwe tylko płaszczyźnie religijnej. Tak jest również w ludzkich przyjaźniach, w małżeństwie i we wszystkich tych powiązaniach, gdzie chodzi o miłość.

Powołanie zawsze ma wymiar społeczny. Jest powołaniem i jednocześnie posłaniem. Weźmy na przykład sakrament małżeństwa. Nie jest sztuką siebie oddać drugiemu człowiekowi, ale sztuką jest przyjąć drugiego człowieka i uszanować jego odrębny świat, jego godność i niepowtarzalność. Tak samo jest w kapłaństwie. Owszem, jest to sprawa między człowiekiem a Bogiem. To się dzieje w duszy człowieka, w jego głębi. Natomiast jest się posłanym do Kościoła, a więc po to, żeby służyć. Zawód – powołanie lekarza, zresztą wszystko jedno jaki zawód, jest równie ważne jak praca księdza. Dlatego, że to zawsze jest także służba człowiekowi. Prawdziwa służba musi jednak wynikać z naszej wolności. Przychodzę do drugiego człowieka, bo ja bez niego nie mogę istnieć. Mój rozwój jako człowieka, jako chrześcijanina, domaga się drugiego, ponieważ moja wolność jest wtedy spełniana, kiedy ja robię przestrzeń w sobie dla innych ludzi. To się dzieje poprzez pracę, z całą pewnością, poprzez ojcostwo, macierzyństwo. To się również dzieje poprzez modlitwę. Papież powiedział, że modlitwa jest nam potrzebna po to, żebyśmy umieli podejmować odważne i mądre decyzje. Kiedy więc ja się modlę po chrześcijańsku, to ja też robię przestrzeń w sobie nie tylko dla Pana Boga, ale też i dla ludzi.

**o. Waclaw Oszajca SJ;** ur. 1947; ksiądz katolicki, jezuita, kaznodzieja; Artykuł pochodzi z zeszytu 15–16 (1997) czasopisma „Scriptores Scholarum” *Wybory i decyzje '97*

### **Powołanie – to wielka tajemnica między Bogiem Ojcem, a daną osobą...**

Najważniejszym dla człowieka jest powołanie Boga Ojca. To powołanie każdego z nas do życia pod sercem matki. Matka jeszcze nie wie, że pod jej sercem rozwija się nowe życie, przez które Bóg powołuje ją i ojca jej dziecka na rodziców – opiekunów potomstwa, będącego darem od Boga.

Drugim nie mniej ważnym powołaniem jest przyjęcie sakramentu Chrztu Świętego, przez który stajemy się dziećmi Bożymi. To nasi rodzice i rodzice chrzestni (w naszym imieniu) zobowiązują się do wychowania nas w wierze ojców naszych. Zostają powołani, aby być dla swoich dzieci przykładem życia rodzinnego i przykładem niezachwianej codziennej wiary. Nasi rodzice stają się nauczycielami przygotowującymi nas do przyjęcia następnych sakramentów, które umacniają nas w wierze. To wreszcie oni **uczą nas słuchania głosu Bożego w naszym sumieniu lub wygłaszania tego głosu.** Powołanie – to wielka tajemnica między Bogiem Ojcem a daną osobą, to cichy szept, który dociera do naszego serca i duszy i który skłania nas do życia w rodzinie lub służby Bogu, albo też życia w samotności. Bóg Ojciec nie ingeruje w nasze wybory, ale czuwa byśmy nie zeszedli z szlaków Bożych, które prowadzą nas do zbawienia.

Jeśli to się niestety zdarzy, to pamiętajmy, że z otwartymi ramionami czeka na nasz powrót.

Naród, obywatel, człowiek wierzący, szczególnie w tych małych Ojczyznach ma wpływ i obowiązek powołać do reprezentowania nas w władzach ludzi wierzących i praktykujących, takich którzy nie wstydzą się tego, że pracowali przy parafii w różnych stowarzyszeniach, poradniach parafialnych itp. Nie takich, którzy dziś ten czas wykreślili ze swoich życiorysów. Dlaczego? - bo sumienie zamieniło się w „sakiewkę?” I dlatego jako radni głosują przeciw obronie naszego ukochanego jedynego Papieża Polaka Jana Pawła II.

Wstydem jest to, że to myśmy was powołali na radnych w mieście, którego Patronką jest już ósmy rok Niepokalana Maryja – Pani Gorlicka.

Wstydem jest to, że przez kolejne kadencje powierzaliśmy mandat osobom startującym za każdym razem z innego komitetu wyborczego.

Wstydem jest to, że te osoby w naszym imieniu jako władze miasta przyjmowały Maryję Niepokalaną na Patronkę Gorlic.

Czyżby tak szybko zapomnieli o swoich korzeniach?...

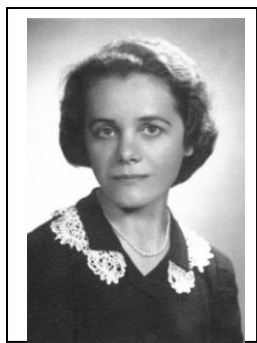
MARYJO NIEPOKALANA  
– PANI GORLICKA,

która patronujesz wszystkim mieszkańcom Gorlic i czuwasz nad nami – otul płaszczem swej opieki gorliczan, a szczególnie tych, którzy zapomnieli o tym, że są dziećmi Bożymi.

- „BEZ BOGA ANI DO PROGA”.

*Janina Załęska*

## Patronka Polskich Nauczycieli – bł. Natalia Tułasiewicz



30 marca 2022 roku Stolica Apostolska ogłosiła błogosławioną Natalię Tułasiewicz Patronką Polskich Nauczycieli. Dnia 9 maja 2022 roku w Rzeszowie odbyła się zorganizowana przez Kuratorium Oświaty konferencja: „Bądźcie awangardą Polski i świata.

Pedagogia bł. Natalii Tułasiewicz”. Poprzedzona ona została Mszą Świętą w kościele farnym i odsłonięciem tablicy pamiątkowej przy bocznym ołtarzu tejże świątyni, gdzie błogosławiona Natalia otrzymała sakrament chrztu i gdzie znajduje się czczony przez wiernych obraz patronki nauczycieli. W każdy trzeci czwartek miesiąca odbywają się tu nabożeństwa i zbierają się nauczycielskie róże różańcowe. W numerze 3/2018r „Z Niepokalaną” zamieściliśmy artykuł poświęcony tej błogosławionej. Warto jednak w numerze poświęconym powołaniu przypomnieć najważniejsze fakty z jej życia. Urodziła się 9 kwietnia 1906 roku w Rzeszowie i tu 9 maja tegoż roku została ochrzczona w kościele farnym. Ze względu na pracę ojca rodzina zmieniała miejsce pobytu. Natalia uczyła się w szkole w Kętach, Krakowie a potem w Poznaniu, gdzie ukończyła studia polonistyczne na uniwersytecie. Jednocześnie pobierała naukę w konserwatorium muzycznym. Studiów muzycznych nie ukończyła z powodu choroby. Była zaręczona, ale ze względu na ateistyczne przekonania narzeczonego zaręczyny zostały zerwane, a ona poświęciła się Bogu jako świecka apostołka. Była nauczycielką i poetką. Kochała przyrodę i podróże. Interesowała się kulturą, sztuką i oczywiście muzyką. W latach 1931-1939 była nauczycielką szkół poznańskich: prywatnej szkoły koedukacyjnej pw. św. Kazimierza (1933-7) i Gimnazjum Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej (1935-9) – tego samego, które przed laty sama ukończyła. W 1936 r. została, po zdaniu egzaminu państwowego, dyplomowaną nauczycielką szkół średnich. Dwa miesiące po rozpoczęciu okupacji, 10 września 1939 r., Niemcy wysiedlili całą rodzinę Tułasiewiczów z mieszkania.. Przez trzy tygodnie przetrzymywano ich w obozie w Poznaniu, a stamtąd wywieziono do utworzonego z terenów centralnej Polski tzw. Generalnego Gubernatorstwa, do Ostrowca Świętokrzyskiego.

Mieszkali tam u ubogiej matki robotnika sezonowego Barbary Workowej. W jednym pokoju i kuchence mieściło się dziewięć osób. Natalia udała się w poszukiwaniu pracy do Krakowa. Znalazła ją w znanej prywatnej bibliotece pani Anieli Starzewskiej, a potem, w ośrodku sióstr urszulanek, podjęła pracę w tajnym nauczaniu. Niebawem sprowadziła do Krakowa całą dziewięciosobową rodzinę. Oprócz pracy nauczycielskiej i konspiracyjnej prowadziła cotygodniowe środy literackie i comiesięczne spotkania Sodalicii Mariańskiej. Sama też pogłębiała swą wiedzę. Czytała m.in. dzieła św. Teresy z Avila, św. Jana od Krzyża, biografie brata Alberta Chmielowskiego, św. Franciszka z Asyżu.

W czasie II wojny światowej w 1943r. wyjechała jako emisariusz polskiego rządu w Londynie do Hanoweru, by tam pomagać jako apostołka wywiezionym na przymusowe roboty. Ciężko pracowała w fabryce a jednocześnie realizowała posługę religijno- kulturalno- oświatową. Szybko udało jej się zdobyć szacunek i poważanie wśród robotnic hanowerskiej fabryki. Prowadziła codzienne modlitwy i śpiewy, przygotowywała katechezy, animowała rekolekcje wielkopostne, nie zapomniała również o wieczornej głośniejszej lekturze, lekcjach ortografii polskiej, a także języka niemieckiego. Starła się wychodzić także do innych narodowości, a ułatwiała jej to znajomość języków. Mówiła po niemiecku i francusku, uczyła się włoskiego. W liście do siostry pisała: *Tu dopiero w pełni przekonuję się, jak cenna dla drugich jest moja życiowa samotność i moje powołanie świeckiego apostołstwa. I przekonuję się, jak palącą kwestią jest, aby wyjść z ukrycia własnej kapliczki właśnie ku światu, aby wypełnić tę przepaść, która dzieli świętego w klasztorze od człowieka świeckiego. Powiedziałabym po prostu: wyjdźmy ze świętością w duszy na ulice!*

Została zdekonspirowana przez nieostrożnego kuriera z Polski. Więziono ją w Hanowerze i Kolonii. Była torturowana. W 1944 roku odesłano ją do obozu w Ravensbrueck z wyrokiem śmierci. Tu nadal wycieńczona pracą, głodem i chorobą (cierpiała na gruźlicę) nie ustawała w misji ewangelizacyjnej. W Wielki Piątek 30 marca 1945r. podczas ostatniej obozowej selekcji zakwalifikowano ją do stracenia i kolejnego dnia zakończyła ziemskie życie w komorze gazowej. 13 czerwca 1999 r. w Warszawie papież Jan Paweł II włączył ją w poczet błogosławionych w grupie 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej.

Wśród ksiązek poświęconych błogosławionej znajdujemy wydaną w 2015 roku przez Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmeli-

tów Bosych Flos Carmeli książeczkę „Poprzez ziemię ukochałam niebo” zawierającą wybrane zapiski bł. Natalii Tułasiewicz z lat 1938 – 1943. Przytaczamy z niej tylko kilka cytatów, warto zapoznać się z całą pozycją.

„Każdy z nas jest ogniwem w łańcuchu przyczyn i skutków, które sięgają nieskończoności. (...) W takiej perspektywie sens osobistego życia można zamknąć w słowach: Żyj tak, jakby tylko od jakości twojego życia zależał los świata, módl się tak, jakby tylko od twojej modlitwy zależały dzieje pokoju i wojny, (...) Chcę i pragnę w tym łańcuchu być wartością żywą, żywą nie siłą własnych możliwości, ale pokorną i wdzięczną współpracą woli z otrzymanymi od Stworzyciela, Odkupiciela i Ducha darami.”

„Chcę nieść Chrystusa, który obrał serce moje za mieszkanie dla siebie, chcę Go nieść wszystkim ludziom, spotykany na ulicach, w tramwaju, w urzędach, w sklepach, w restauracjach, kinach, teatrach, wszędzie!”

O modlitwie: „Każda modlitwa człowieka jest niedoskonała, bo jakże może mówić człowieczeństwo z Bóstwem? Ale Bóg chce, abyśmy naszą pokorę doświadczali nawet w modlitwie, abyśmy się modlili, jak umiemy i tę nieudolność wspiera mocą Ducha św. tak, że modlitwa nasza przestaje być wtedy wyłącznie naszą, ma Boskie znamię, jest w swojej jedyności w danej chwili niezastąpiona.”

Cierpienie w łączności z Bogiem „Nauczyłam się w czasie wojny troskać tylko o dziś. Ten spokój nie jest ze mnie, o nie. On to, Najdroższy Przyjaciel mój wspiera mnie w każdy dzień swoją siłą. Nie oszczędza mi cierpień, tylko wyrażnie i dotykalnie jakby, daje mi w Komunii św. moc znoszenia tego, co dzień z sobą niesie. (...). Codzienne Komunie św. sprawiły, że przybyło mi odwagi i ciszy wewnętrznej. Teraz już dobrze wiem gdy cierpię, że nie cierpię nigdy w opuszczeniu”.

O śmierci: „Śmierć, jak poród jest bolesnym wysiłkiem, ale tylko ona wiedzie ku szczęściu zmartwychwstania. Cieszę się na zmartwychwstanie ciała, cieszę! (...). Skoro obecność Eucharystyczna Chrystusa może tak uszczęśliwiać, że słów brak na określenie tej radości, jakąż cudowną szczęśliwość da nam jutro zmartwychwstania! Żadnej skazy grzechu, żadnej przewagi tego, co materialne nad światem ducha. Trudna do pojęcia, a najpełniejsza harmonia. Jakże tęsknię do takiego cudu.” „Nie ma szarych ludzi. Wszyscy bez wyjątku powołani jesteśmy do współuczestnictwa w Królestwie Bożym, do współkrólowania. Czy może być ukazana zaszczytniejsza meta? Staram się wychowywać młode pokolenie w tym nastawie-

niu, aby jutro osiągnęło taką właśnie metę, a więc zwyciężyło”

O świętości: „... mam odwagę chcieć być świętą (...) tylko świętość jest najpełniejszą miłością, więc nie tylko chcę, ale muszę być świętą, nowoczesną świętą, teocentryczną humanistką!” „nie tylko sama chcę być świętą, ale pragnę świętości dla tysięcy, tysięcy dusz (...)I nie będzie tego, zaiste nie będzie, bym do nieba miała wchodzić sama. Chcę tam wwieść cały zastęp dusz czyścicowych, a potem, po mojej śmierci falangi tych, co po mnie umierać będą. Mam tego rodzaju temperament życiowy, że powiadam sobie zawsze: wszystko, albo nic! Jestem gwałtownikiem zdobywającym niebo dla siebie i drugich. Nie spocznę nigdy. Bo przecież duch nie zna zmęczenia. A współpracować z Bogiem przez całą wieczność dla Jego chwały, to dopiero rozkosz nad rozkosz.”

Dziękujemy Bogu za to, że mamy w osobie błogosławionej Natalii Tułasiewicz wspaniałą wzór do naśladowania i orędowniczkę za nami w niebie. Błogosławiona Natalio, Patronko Polskich Nauczycieli, módl się za nami!

*B. Osika*

## Wielkanocny Diecezjalny Dzień Skupienia SRK

### WSPÓLCZESNE ZAGROŻENIA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

Współczesne zagrożenia człowieka i rodziny – to temat Dnia Skupienia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich (SRK) Diecezji Rzeszowskiej, który odbył się 29 czerwca b. roku w kolegiacie Wniebowzięcia NMP w Jaśle. Zgromadzili się licznie przedstawiciele kół tegoż SRK, szczególnie Koła przy Parafii Narodzenia NMP w Gorlicach.

Spotkanie rozpoczęło się Mszą świętą koncelebrowaną pod przewodnictwem Ks. Mariana Raźnikiewicza – duszpasterza diecezjalnego SRK, z udziałem ks. prof. dr hab. Pawła Bortkiewicza TChr, ks. Zbigniewa Irzyka - dziekana, proboszcza kolegiaty, ks. Tomasza Bierzyńskiego – duszpasterza Koła w Gorlicach i ks. Wiesława Bednarza – proboszcza parafii Matki Bożej Niepokalanej w Hermanowej. Piękne i bogate w treść kazanie wygłosił zaproszony prelegent – Ks. prof. Paweł Bortkiewicz, analizując Ewangelię (z dnia) wg św. Jana, który oddziela ciemność od światłości (zwłaszcza wewnątrz Kościoła). Winniśmy być dziećmi światłości, bowiem jesteśmy wezwani do życia w prawdzie. Powinniśmy być od-

porni na wszystkie ideologie, godzące w istotę małżeństwa i rodziny. Jest to możliwe, jeśli stajemy z Chrystusem, z prostotą serca, otwarci na Boga. Że jest to możliwe, przekonuje nas patronka dnia (29.04) św. Katarzyna ze Sieny, oceniona tak wysoko, że została patronem Europy i doktorem Kościoła.

Po Mszy świętej Proboszcz parafii dokonał prezentacji prastarej świątyni. Jasło istniało już jako osada targowa należąca do cystersów w 1261 r. Akt lokacyjny nadał miastu na prawie magdeburskim król polski Kazimierz Wielki w roku 1365. Kolegiata Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Jasle – najstarszy zabytkowy kościół rzymskokatolicki w Jasle; wzniesiony w stylu gotyckim w 1446 lub najpóźniej w 1479 roku, od 2011 roku w randze kolegiaty. Przez stulecia pełnił funkcję kościoła farnego.

Budynek został zbudowany z ciosanego kamienia. Niestety niemal doszczętnie zniszczony w czasie II wojny światowej. Dzięki staraniom Głównego Konserwatora Zabytków został odbudowany, a w latach 60-tych odnowiono ściany, zakupiono nowe organy, wykonano nowe ołtarze i nowe stacje drogi krzyżowej.

Po Mszy świętej udaliśmy się do Domu Katechetycznego, gdzie była możliwość wypicia kawy, herbaty i poczęstunku.

Główna tematyka wykładu Ks. Prof. dotyczyła współczesnych zagrożeń polskiej rodziny, ataku na św. Jana Pawła II oraz tematyki miłości. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że dzieci i młodzież wychowują się w rodzinach. Taki model, jaki przedstawimy w rodzinach, taki też nasze dzieci będą kształtować w przyszłości. Wszystkie patologie małżeństwa odbijają się na rodzinie. Szerzenie ideologii i form zachowania godzących w istotę małżeństwa to m.in. oddzielenie sfery życia seksualnego od przekazywania życia (Gender, LGBT). Niestety wielu rodziców nie ma świadomości zagrożeń, które współcześnie czyhają na nich i ich dzieci.

Na zakończenie udaliśmy się na obiad w „Zajeździe Pod Skałą, a spotkanie zakończyło się jak zawsze odśpiewaniem „Barki”

Pozostaje nam wciąż pamiętać, że szansą dla współczesnej rodziny jest RODZINA BOGIEM SILNA I WIERNA JEGO PRZYKAZANIOM oraz miłość prawdziwa, odpowiedzialna i ofiarna. To jest najważniejsze zadanie dla nas wszystkich, którego nie wolno nam zaniechać, ani odkładać na potem...bo potem będzie już za późno.

*Marta Przewor  
zdjęcia Leszek Drzał*

### Powiązania

**H** W książce *Cicha siła mojego życia* Lloyd John Ogilvie przytacza historię o małym chłopcu, z którym zetknął się podczas podróży. Zwrócił na niego uwagę, gdyż chłopiec siedział całkiem sam w poczekalni dworca lotniczego, czekając na ogłoszenie swojego lotu. Kiedy pasażerowie zaczęli wchodzić na pokład samolotu, zaproszono najpierw właśnie tego chłopca. Ogilvie wszedł później, lecz zaskoczył go fakt, że przydzielono mu miejsce tuż obok chłopca.

Ogilvie zaczął z nim rozmawiać i okazało się, że chłopiec potrafi być uprzejmy, mimo, że był akurat zajęty kolorowaniem dostarczonej przez linie lotnicze książeczki. W trakcie przygotowań do startu chłopiec nie wykazywał żadnych oznak niepewności ani zdenerwowania.

Niedługo po starcie samolot wpadł w fatalną „burzę powietrzną”, która rzucała nim jak latawcem. Pasażerowie byli przerażeni, lecz chłopiec siedział spokojnie.

Kobieta zajmująca sąsiednie miejsce przestraszyła się i spytała: „Chłopczyku, nie boisz się?”

Nie, proszę pani – odpowiedział, podnosząc oczy znad swojej książeczki do kolorowania – ten samolot prowadzi mój tatuś”.

Czasami przeżywamy w życiu chwile podobne do turbulencji powietrznych w czasie lotu samolotem. Chcielibyśmy wylądować bezpiecznie, lecz nam się to nie udaje. Tkwimy gdzieś w powietrzu, nie wiemy, czego się trzymać, nie czujemy gruntu pod stopami, nie wiemy skąd może przyjść ratunek.

W trakcie takich burz pamiętajmy, że pilotem jest nasz Niebieski Ojciec. Niezależnie od okoliczności, nasze życie jest w rękach Tego, który stworzył niebo i ziemię.

Gdybyś miał dzisiaj do czynienia z lękiem nie do opanowania, powiedz sobie: „Przecież pilotem jest mój Ojciec!”

/Z: „Śniadanie z Panem Bogiem”,  
bez autora, Wyd. „Św. Paweł”/

**M** „W podróży przez życie nie ma płaskich dróg: wszystkie prowadzą albo w górę, albo w dół”.

/Arturo Graf/

„Rośliny uszlachetnia się przez uprawę, ludzi przez wychowanie”.

/Jean Jacques Rousseau/

„Bogactwem człowieka są: uśmiech, przyjazny gest, pogodne słowo”.

/Phil Bosmans/

## Święty Andrzej Bobola – Patron Polski wybrany przez Pana Boga

### Ⓒ Jedyne w świecie objawienie Boga Ojca.

Miało miejsce we Francji – w 1932 r. Orędzie otrzymała s. Eugenia Elizabett Ravasio. Bóg Ojciec wyraził pragnienie, aby został wybudowany ku Jego czci kościół, ale też ustanowione zostało w Kościele święto liturgiczne Boga Ojca w pierwszą niedzielę sierpnia lub 7 sierpnia. Według orędzia, gdy zostanie ustanowione to święto, ma dojść do zbliżenia wszystkich chrześcijan. Świątynia powstała w Zaporozżu /Ukraina/, konsekrowana 7 sierpnia 2004 r. Świątynia ma rangę konkatedry, czyli jednego z najważniejszych kościołów w diecezji. Ojciec święty Jan Paweł II pobłogosławił projekt budowy tej świątyni. Był też poinformowany o poświęceniu kościoła/.

/Z: „Nasz Dziennik” – 4 IX 2018 r./

### Ⓕ Cukiernia z lodami

Cukiernia z lodami sprzedaje dużą porcję za 2 zł, małą za złotówkę. Pewnego dnia przychodzą do cukierni dwie dziewczyny. Są tu po raz pierwszy i nie znają się ze sprzedawczynią, ani ona ich wcześniej nie obsługiwała. Pierwsza dziewczyna kładzie na ladę dwa złote, sprzedawczyni bez pytania podaje jej dużą porcję lodów. Druga z dziewczyn kładzie na ladzie 2 zł, ale tym razem sprzedawczyni pyta, jaką porcję lodów sobie życzy. Jak to możliwe, że przy pierwszej klientce sprzedawczyni od razu wiedziała, o jaką porcję chodzi, a drugiej musiała zapytać?

❖ Rozwiązanie łamigłówek z poprzedniego numeru: m.

- Ⓒ
- Halo, policja?
  - Tak. w czym mogę pomóc?
  - Dwie dziewczyny biją się o mnie.
  - Więc w czym problem?
  - Ta brzydka wygrywa.

☺

Mama pyta Jasia:

- Dlaczego płaczesz?
- Bo mi się śniło, że szkoła się pali.
- Jasiu, nie płacz, to tylko sen.
- No, i dlatego płaczę.

☺

*Stanisław Firlit*

### Moja wiara prowadzi do zbawienia. Nawróćcie się.

W związku z pielgrzymką do Strachociny należy chociaż skrótowo przypomnieć sobie życie św. Andrzeja Boboli, bowiem szerzej zagłębić się w historii tego Świętego. Zresztą sama postać św. Andrzeja jest bardzo ciekawa i budząca wiele pytań...

Święty Andrzej Bobola urodził się 30 listopada 1591 roku w Strachocinie koło Sanoka. Jako dziecko uczęszczał do szkoły jezuickiej, by później zasilić szeregi Jezuitów w wieku 20 lat. Był kaznodzieją, spowiednikiem, misjonarzem. Jak każdy człowiek posiadał zalety, ale i słabości. Miał porywczy charakter, był skłonny do gniewu, uparty, niecierpliwy. Nieustannie jednak pracował nad sobą, by w końcu osiągnąć najwyższy stopień doskonałości chrześcijańskiej, dzięki czemu już za życia nazywano go świętym. Miał nadzwyczajną umiejętność obcowania z ludźmi, a jego słowa zachwycały zarówno katolików, jak i prawosławnych.

Z uwagi na swój dar nawracania grzeszników i skłaniania ich do spowiedzi, w konfesjonale spędzał wiele godzin. Dlatego też mówiono o nim „łowca dusz”. Dzięki jego nauczaniu nawracali się także prawosławni, czym Św. Andrzej Bobola naraził się Kozakom, przez co poniósł śmierć męczeńską 16 maja 1657 roku w Janowie. Został brutalnie pobity, okrutnie torturowany, zawleczony do miejskiej rzeźni, gdzie cierpiał kolejne męki, wskutek których zmarł. Do końca jednak nie wyrzekł się swojej wiary. Na pytanie dowódcy Kozaków „Jesteś Ty ksiądz?” odpowiedział: *Tak, moja wiara prowadzi do zbawienia. Nawróćcie się.*

Trumnę z jego ciałem złożono w podziemiach kościoła jezuitów w Pińsku. Po latach jednak zapomniano o miejscu pochowania św. Andrzeja. 45 lat później – 16 kwietnia 1702 roku, św. Andrzej ukazał się rektorowi kolegium pińskiego wskazując, w którym miejscu w krypcie kościoła jest jego grób. Po znalezieniu owego miejsca okazało się, iż ciało Świętego zostało w niezwykle sposób zachowane, przez co można było doświadczyć jego okrutną i drastyczną śmierć męczeńską.

Odtąd, za przyczyną św. Andrzeja, zaczęły się dziać liczne łaski i cuda.

Jego beatyfikacja odbyła się w 1853 roku, natomiast do jego kanonizacji doszło w 1938 roku. Choć dopiero w 2002 roku został ogłoszony patronem Polski, jednak od zawsze był patronem polskich bojowników o wolność, jako wzór męstwa, ciężkiej pracy nad głoszeniem Królestwa Bożego.

Z uwagi na fakt, iż został wybrany przez Pana Boga na patrona Polski, to właśnie Pan Bóg pozwolił mu przypomnieć o sobie i tak, św. Andrzej Bobola sam upomniał się o swój kult. Podczas gdy już większość ludzi o nim zapomniała, on objawia się, niosąc z sobą chęć pomocy ludziom. Choć już na przestrzeni wieków kilkakrotnie się objawiał, to współcześnie przypomina o sobie za pośrednictwem ks. Józefa Niżnika kustosa Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. Kilka dni po przyjeździe ks. Józefa do Strachociny, w nocy z 10 na 11 września 1983 roku, po raz pierwszy przyszedł do niego tajemniczy ksiądz. Po rozmowie z siostrą pracującą w zakrystii okazało się, że już od lat ktoś przychodził do księży pracujących na tej parafii. Ks. Józefowi takie wizyty powtarzały się wielokrotnie przez okres 4 lat. Nie były regularne, jednak zawsze o stałej godzinie – 2:10, ktoś pukał do drzwi, jednak nic nie mówił. Wreszcie pewnej nocy 16 maja 1987 roku, w dzień wspomnienia św. Andrzeja Boboli, ks. Józef zapytał ową tajemniczą postać kim jest i czego chce? W odpowiedzi usłyszał: *Jestem św. Andrzej Bobola, zacznijcie mnie czcić w Strachocinie!*. Od tego momentu ks. Józef Niżnik kolejne lata swojej posługi w tej parafii związał z osobą św. Andrzeja Boboli, szerząc jego kult.

To właśnie na życzenie św. Andrzeja Boboli wybudowano Sanktuarium w Strachocinie, gdzie znajdują się relikwie świętego męczennika. W Sanktuarium odbywają się spotkania modlitewne ze św. Andrzejem Bobolą 16 dnia każdego miesiąca. W miejsce kultu św. Andrzeja przybywają liczne pielgrzymki, a świadectwa uzdrowień, wyproszonych łask zdrowia, nawrócenia i wielu innych, potwierdzają jedynie jak wielkim i skutecznym orędownikiem jest św. Andrzej Bobola.

Nie bez przyczyny bardzo często mówiąc o św. Andrzeju używa się słów: *Święty na trudne czasy*. Swoim wstawiennictwem niejednokrotnie

uratował Polskę przed napaścią, czy wojną. Przepowiedział także zakończenie wojny oraz fakt, iż Polska znów pojawi się na mapach świata.

Dlatego też zarówno ks. Józef Niżnik, jak i wielu innych kapłanów oraz ludzi świeckich, zachęca do modlitwy za naszą Ojczyznę za przyczyną św. Andrzeja Boboli, który ma moc wyproszenia łask, moc prowadzenia ludzi w tych trudnych czasach.

Święty Andrzej Bobola jest wzorem niezłomnej wiary, poświęcenia i odwagi, umiłowania Ojczyzny, dlatego idąc jego przykładem warto zacytować słowa ks. Niżnika: *To nie ludzie panują nad historią, ale Bóg. Proszę, módlmy się za Ojczyznę!*

*Marta Przewor*

### **Pielgrzymka Stowarzyszenia Rodzin Katolickich – kierunek Bieszczady**

W dniu 6 maja br. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich wyruszyło na pierwszą w tym roku pielgrzymkę. Tym razem, pod przewodnictwem ks. Wojciecha Mazurka i pani prezes, dr. Marty Przewor, obraliśmy w kierunek wschód. Pierwszy postój został zaplanowany w **Strachocinie**, u Św Andrzeja Boboli, gdzie gościnnie nas przyjął kustosz sanktuarium, ks. Józef Niżnik. Po modlitwie w kościele udaliśmy się na Bobolówkę, gdzie był czas wolny na śniadanie oraz indywidualny spacer i modlitwę. Sanktuarium to zostało opisane dokładniej w naszej parafialnej gazecie nr 9 / 2022. Od tego czasu przybył nowy pomnik Św Andrzeja Boboli po prawej stronie kaplicy polowej na Bobolówce.

Kolejnym, kulminacyjnym punktem pielgrzymki, był **Zagórz – sanktuarium Matki Nowego Życia, Pani Zagórskiej**. Kult maryjny trwa tu od ponad 600 lat. Według spisanej w XVII wieku legendy król Kazimierz Wielki zatrzymał się w tej okolicy na nocleg w trakcie swej wyprawy na Ruś. We śnie nawiedziła go Matka Boża, obiecała sukces, ale prosiła o wybudowanie kapliczki. Król zlecił wykonanie tego zadania, a po udanej wyprawie przysłał do nowego kościółka malowany na drewnie obraz przedstawiający scenę Zwiastowania. Jest to obraz nietypowy: Archanioł Gabriel zwraca się do Maryi. Nad czołem anioła widać krzyż. Postać Matki Boskiej umiesz-

czona została w prawej części obrazu, przy klęczniku z książką. Nad Jej głową dwa aniołki podtrzymują ozdobną koronę. Ponad głową Anioła widnieje postać Boga Ojca, który wysyła do Maryi Dzieciątka po drodze z promieni. Obraz od razu został otoczony kultem wiernych i zasłynął cudami. W rozwoju kultu z pewnością dopomogli Karmelitanie, których klasztor stał na sąsiednim wzgórzu. Niestety został on zrujnowany podczas Konfederacji Barskiej, a dzieła zniszczenia dopełnił pożar w XIX wieku i kasata zakonów. Obecnie nieduży, murowany kościół, zlokalizowany w Starym Zagórzu mieści łaskami słynący obraz umieszczony w głównym ołtarzu. Po jego obu stronach stoją figury aniołów i apostołów: Piotra i Pawła. Dwa boczne ołtarze poświęcone są Św. Teresie od Dzieciątka Jezus i Chrystusowi Ukrzyżowanemu. Pozostały wystrój stanowią między innymi obrazy i Droga Krzyżowa ocalałe z kościoła Karmelitów. Po Mszy Świętej udaliśmy się na wzgórze z ruinami klasztoru, po drodze odprawiając Drogę Krzyżową. (Jej stacje, jak i „stacje” kolejnych przykazań Dekalogu powstały z inspiracji kustosza sanktuarium, ks. Józefa Kasiaka). Od 2007 roku, od koronacji obrazu, kościół p. w. Wniebowzięcia NMP został ustanowiony sanktuarium. Przed obrazem można uprosić wiele łask, często dotyczących poczęcia dziecka.

Z Zagórza udaliśmy się **do Polańczyka**, gdzie po obiedzie nawiedziliśmy **Sanktuarium MB Piękną Miłości**. Niewielki kościółek powstał po II wojnie światowej w miejscu cerkwi grecko – katolickiej, z wykorzystaniem pozostałych po niej murów. Ówczesny proboszcz dowiedział się, że w miejscowości Łopienka jest opuszczona cerkiew, a w niej ikona Matki Bożej. Udał się tam z parafianami i przywieźli stamtąd obraz oraz cały ołtarz, który (po skróceniu) stanął w nowym kościele. Kościół obecnie składa się jakby z dwu części. Pierwsza powstała w oparciu o mury dawnej cerkwi a drugą dobudowano później w celu powiększenia świątyni. W centrum ołtarza głównego znajduje się cudowna ikona Matki Bożej, która była obiektem kultu jeszcze w czasie, gdy zdobiła cerkiew prawosławną. Nad nią widnieje okrągły obraz przedstawiający Trójcę Świętą. Dwa boczne ołtarze są poświęcone Św. Józefowi i Jezusowi Miłosiernemu. Kościół zdobią również mozaiki: po lewej stronie nad ołtarzem „Jezu ufam Tobie” - Św. Kazimierz Królewicz, a na ścianie Chrystus na krzyżu z postaciami Maryi i Św. Jana, natomiast po prawej stronie nad ołtarzem Św. Józefa Matka Boża Częstochowska, a na

ścianie Jezus jako dobry pasterz. Mała boczna kapliczka poświęcona jest Św. Janowi Pawłowi II.

Ostatnim punktem programu był **Jasień**, obecnie część Ustrzyk Dolnych – **Sanktuarium MB Bieszczadzkiej**. Ciekawa jest historia tutejszego obrazu. Pochodzi on z Rudek Fredrowskich, i przybył do Polski z repatriantami. Początkowo umieszczono go na zamku w Łańcucie, ale kiedy UB zbyt mało zaczęło się nim interesować, został przeniesiony do kaplicy seminarium duchownego w Przemyślu. Arcybiskup Ignacy Tokarczuk, chcąc ożywić wiarę na terenie Bieszczad, pragnął przekazać obraz do którejś z parafii. Spośród kilku propozycji wybrał kościół w Jasieniu. 6 lipca 1968 roku obraz, przywieziony wcześniej na furmance do jednego z gospodarstw – aby UB się nie zorientowało, zainstalowano w kościele, dzień później odbyły się uroczystości, którym przewodniczył kardynał Karol Wojtyła, a kazanie głosił biskup tarnowski, Jerzy Ablewicz. W 1992 roku obraz skradziono i niestety, nie został on odzyskany. Sporządzono dwie kopie, z których jedna jest obecnie w sanktuarium, a drugą подарowano parafii w Rudkach Fredrowskich na Ukrainie.

Takie to są zawile losy pięknych świątyń i cudownych obrazów południowo – wschodniego krańca Polski. Warto kiedyś pojechać jeszcze raz w tamtym kierunku, aby zgłębiać trudną historię i podziwiać piękno krajobrazów.



EA

Wspólnota pielgrzymkowa uczestniczy we Mszy świętej sprawowanej w Sanktuarium Matki Bożej Nowego Życia w Zagórzu przez Ks. Wojciecha Mazurka

**W Sanktuarium Matki Bożej  
Bieszczadzkiej w Jasieniu**



**W Sanktuarium Matki Bożej  
Pięknjej Miłości w Polańczyku**



**Uczestnicy Diecezjalnego  
Dnia Skupienia przed  
kościółem farnym w Jaśle**



**Redaguje zespół: M. Abram, E. Abratowska, S. Firlit, T. Orłowska, B. Osika,  
M. Przewor, J.M. Śmietana, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. dr Tomasz Bierzyński**  
**Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice**  
**[www.gorlice.srk.opoka.org.pl](http://www.gorlice.srk.opoka.org.pl) e- mail: [srkgorlice@srk.opoka.org.pl](mailto:srkgorlice@srk.opoka.org.pl)**